



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop

CENA PRENUMERATY:

za miejscowych i zamiejscowych	
Rocznie	Rb. 6.-
Półrocznie	3.-
Kwartalnie	1.50
Miesięcznie	50

Adres Redakcji i Administracji Czestochowa Aljeja II Nr. 38, telefon Nr. 50, skryjka pocztowa Nr. 21.

Redaktor przyjmuje od godz. 5-jej do 7-jej wieczorem.
Rękopisy redakcja nie zwraca; za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honorarjów redakcja wypłacać nie będzie. Prenumeratę i ogłoszenia w Czestochowie przyjmuje wszystkie księgarnie. W Warszawie: Biuro Dzienników Ungra, Wierzbowa 8. Dom Handlowy L. i K. Metal i S-ka Krad. Przed. 58. Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116. w Moskwie L. i K. Metal i S-ka, Aiuro ogłoszeń I. Buchwitz, w Warszawie Marszałkowska 120, w Sosnowcu W. Badurki, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz lub jego miejsce w I-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k. Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k. Nadesłane za wiersz 30 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz

Reprezentantem „Gonia Czestochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest p. Wacław Badurki (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Reprezentantem „Gonia Czestochowskiego” na Złotych Stokach, Krynki, pan J. Hubicki. Tamże ogłoszenia do „Gonia Czestochowskiego”

Prenumeratę na „Gonia Czestochowskiego” i ogłoszenia w Rakowie przyjmuje pan J. Kolanowski.

Dzisiaj: Teatr Nowości (Kinematograf) nadzwyczaj interesujący program.

ZMIANA PROGRAMU Lokal ograniczony. (Patrz ogłoszenie.)

KRAKÓW, ul. Zyblikiewicza № 9
Telefon 798.
Zakład Zandera
dla leczenia mechanicznego
LECZNICA
chirurgiczno-ortopedyczna.
Oryginalne aparaty Zandera. Gimnastyka lecznicza. Pracownia dla sporządzenia gorsetów sztucznych kończyn, opasek przepuklinowych i t. p. Leczenie gorączek powietrzem. Mięsień. Elektryzowanie.
Aparat Röntgena.
Sala operacyjna—Pokoje dla chorych.
Leczenie garbów, skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów i kości, gościca, artrytyzmu i t. d.
Dr. Alfred Merz Dr. Mieczysław Staszewski,
1440 Dr. Zygmunt Wachtel. 8—2

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC
Leczenie, plombowanie, czyszczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebiania, prostowanie krzywo ruszających zębów.
I Aljeja № 10, dom p. Rajchertowej, gdzie skład apteczny p. Neufeld, telefon № 108.

35 **K. Greene.**
Zbrodnia w Grammercy Park.
CZĘŚĆ PIERWSZA.
(Dalszy ciąg).
Zapytana o sposób zachowania się młodej kobiety, odpowiedziała, że okazywała przynależną wesołość, śmiała się dużo bez właściwego powodu, nie wspominała o swoich interesach, unikając nawet w rozmowie starannie tego przedmiotu.
— Jak długo u pani bawiła?
— Do następnego poranku.
— A jak była ubrana?
— Tak, jak mówiła pani Fergusson.
— Czy miała z sobą woreczek?
— Miał, nawet go pozostawiła. Po jej oddaleniu się, znalazłszy go w pokoju przez nią zajmowanym.
— W jaki sposób pani to sobie tłumaczy?
— Była sobą bardzo zajęta. Uważałam to dobrze po jej nienaturalnej ruchliwości.
— Gdzie jest obecnie ten woreczek?
— Ponieważ pani Van Burnam nie zgłosiła się po niego, we środę rano odesłałam go do biura jej męża.

Gimnazjum im. MICKIEWICZA
Częstochowa, Szkoła 10,
od stycznia 1908 roku otwiera drugi równoległy oddział pierwszej klasy i przyjmuje kandydatów do klas wstępnej, pierwszej, trzeciej i czwartej.
1428 6—3

Watykan, a sprawa polska.
„N. W. Tagblatt” zamieścił przed paru tygodniami korespondencję z Rzymu pod tytułem „Watykan a sprawa polska”. Wspomniawszy o zmianie dyplomatycznego zastępcy Prus przy Stolicy Apostolskiej, twierdzi autor, że w obecnej chwili jest jedna tylko kwestja, o którą p. Mühlberg będzie się porozumiewał z Kurją: sprawa polska. Najspreszczeniejsze kierunki usiłują wywrzeć wpływ na Watykan. Prataci polscy słusznie wystąpią jako przedstawiciele narodu, który należy do najbardziej katolickich i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głos ich znajdzie posłuch w Watykanie. Sprawa staje się naglącą, bo chodzi o obsadzenie arcybiskupiej stolicy w Poznaniu. Jak słychać, p. Mühlberg ma w tej sprawie ściśle instrukcje. Rząd pruski zapewne nie zamysła pozbawiać kapitułę poznańską prawa przedstawiania nowych arcybiskupów i nie może też przeszkodzić wyborowi polskiego prata, skoro większość kapituły jest polską i prowincja w znacznej swej większości jest polską. W Berlinie chcieliby się atoli upewnić, że Watykan nie zatwierdzi polskiego arcybiskupa, któryby przeszkadzał antypolskiej polityce rządu pruskiego.

Ponieważ żądania p. Mühlberga—wiedle informacji wspomnianego korespondenta—nie przekraczają pewnej granicy, porozumienie między Watykanem i Prusami nie jest wykluczone.

Watykan uznaje najzupełniej narodowe aspiracje Polaków i żadną miarą nie zapomni, ile Polska z dawien dawna uczyniła i jeszcze czyni dla katolicyzmu. Nie chcieliby jednak, żeby agitacja polityczna mieszała się do spraw czysto kościelnych, co nie odpowiada duchowi rządów Piusa X. Jego myślą przewodnią jest obrona i rozszerzenie wiary. Dlatego też Polacy mogą żywić nadzieję, że pruskie żądania w Watykanie o tyle natrafiają na opór, o ile te żądania mają na celu popieranie ghebielskiej polityki pruskiej, szczególnie gdyby taka polityka miała stworzyć przeszkodę duchowemu dziełu katolicyzmu.

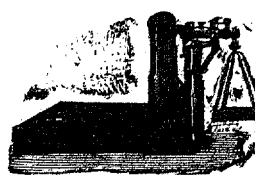
Takie są wytyczne linie polityki Watykanu, który zresztą pragnie pozostać bezstronnym.

Wskazówki w sprawie bojkotu firm pruskich.

Galicyskie Biuro Ligi pomocy przemysłowej podaje następujące wskazówki w sprawie bojkotu:
Trudność w przeprowadzeniu bojkotu pruskiego leży w ogólności w następujących powodach:
Niemcy produkują na ogół taniej dzięki udoskonalonej stronie technicznej

— Czy przed otrzymaniem wiadomości o zbrodni?
— Tak, jeszcze nic o tem nie słyszałam.
— Ponieważ była u pani w gościnie, zapewne na odchodnym odprowadzała ją pani do drzwi?
— Rzeczywiście.
— Czy zwróciła pani uwagę na jej ręce? Jakiego koloru miała rękawiczki?
— Zdało mi się, że odchodząc nie miała rękawiczek, było gorąco, trzymała je w ręku. Pamiętam ten szczegół, bo gdy się odwróciła aby mnie pożegnać, zauważyłam pierścionki.
— Ah! widziała pani pierścionki?
— Wyraźnie widziałam.
— Więc kiedy odchodziła, miała suknię jedwabną w białe i czarne kraty, duży kapelus z kwiatami, a na ręku pierścionek?
— Tak pani.
Po tych słowach oddaliła się.
Co to będzie? Zapewne zajdzie...
Ważnego, bo sędzia nie miałby miny tak zadowolonej a przysięgli nie byłiby tak ożywieni. Czekając więc z niecierpliwością zeznania następnego świadka, młodego człowieka, nazwiskiem de Callahan.
— Wogóle nie lubię młodych ludzi. Są oni nadzwyczaj grzeczni i przesadnie usłużni, jak

by raczyli pamiętać, że nie jesteś już pierwszą młodą i że obowiązkiem ich jest staranie, abyś o tem zapomniała, albo znowu są lekkomyślni i ranią cię egoizmem. Callahan miał wygląd poważny i podobał mi się na pierwszego wejrzenia, chociaż w żaden sposób nie byłam w stanie zrozumieć, jaką rolę miał on odgrywać w tym dramacie.
Pierwsze jego słowa objaśniły mnie: był pierwszym komisantem magazynu nowości Altmanna.
Słyszając to oświadczenie, domyśliłam się, co nastąpi. Moze od początku miałam rodzaj przeczucia, intuicję prawdy, a może w tej dopiero chwili rozjaśniło mi się w umyśle. W każdym razie wiedziałam, co powie, jak tylko usta otworzy: okoliczność ta dała mi wysokie wyobrażenie o mojej bystrości.
Zeznanie jego było zwykłe, ale stanowcze. Dnia 17 września—o czem łatwo można się było przekonać z książek—magazyn Altmanna otrzymał obstatunek kompletnej wyprawy kobiecej pod adresem pani James Pope w hotelu D... w Broadway. Krój, wymiary i inne szczegóły były wykazane, a ponieważ obstatunek był pilny, kilku innych subjektów pomagało mu do tej ekspedycji. Wysłał wszystko umyślnym posłańcem pod wskazanym adresem. (d.c.n.)



F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE Zakład i Elektro-Mechaniczny
Aljeja III № 58. ślusarski
Wykonuje wszelkie roboty żelazne i mosiężne. Specjalność: budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty towarzysko-mechaniczne, zakładanie pirouetochronów, telefonów dzwonek elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wyżymaczek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p. Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.



Wykonywa: pomniki, figur, portrety, starze, otarce, otarce przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemieślniczym wchodzące, od najwęższych do najwęższych, w tymże zakresie, ze wszystkich krajowych i zagranicznych, nych, prima materiały kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztalatorskie. Zakład podejmując się wykonywać roboty w miejscowościach, których nie ma, wysyła na wstępie za darmo. Casy przyjeżdżają.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Czestochowie,
Aljeja III dom własny.

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (10-ty) „Gońcą Częstochowskiego.“

BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marję Sch.

(Ciąg dalszy).

— Długie lata prawie jeszcze nie zatary w twej pamięci zniewagi, jaką ci Richardson wyrządził i przekonana jestem, że również nie zapomniesz o zgorzzeniu, wywołanem z tego powodu, przez pozostawienie wieści, jakoby twój ojciec stał się przyczyną śmierci jego żony. O nieporozumieniach, jakie Magdalena z tego powodu w naszej rodzinie wywalała, wspominać ci nie potrzebuje.

Florencja wypowiedziała to z niezwykłym sobie zapalem.

— Długa i wierna pamięć liczę do swoich najlepszych przymiotów, — odpowiedział Artur, pobladły widocznie.

— Są obelgi, których niczem zmyć nie można, — mówiła dalej Florencja. — Do nich należy i ta, jaką nam ów stolarz wyrządził, zwłaszcza, że ona dotknęła cały ród Gratentów.

— Ja żadnej obelgi nie zwyknęłam przebaczać, kochana mamo, odpowiedział Artur.

— Dziękuję ci za twoje wyrazy, w których poznaję mojego ukochanego syna. Powiedz mi więc, jak myślisz postąpić z tymi bezczelnymi ludźmi, którzy powyższy się osiadać w naszym sąsiedztwie, by się naigrawać z nas i czcili nam nadstawiać?

— Jeszcze nie miałem czasu zastanawiać się nad tem, — odpowiedział Artur.

— Skoro tak, to ja ci objawię myśli moje. Nie wieszając jeszcze, że właścicielem fabryki jest ów czeladnik, namawiałam ojca twojego, ażeby nabył tę piękną osadę i zmienił ją na jaką piękną willę dla ciebie i przyszłej twojej żony. Dzisiaj, przynajmniej, że trudno jest wchodzić z tymi ludźmi w jakiegokolwiek układy. Najlepiej więc będzie sprzedać Nygard. Przy tej sposobności, wartoby miejscowemu plebanowi i wszystkim znajomym naszym nakłasić w uszy, że czynimy to dla tego tylko, ażeby uniknąć sąsiedztwa z człowiekiem tak źle osławionym, jak Richardson. Człowiek ten mógłby swoich robotników przeciwko nam podburzyć, a ci spaliliby Nygard, dopuściliby się może najwściekszych gwałtów. Nasi sąsiedzi będą oburzeni. Tym sposobem obudzi się gniew i nienawiść przeciwko fabrykantowi, a skutkiem tego wszystkiego, przymuszony zostanie ustąpić z tej okolicy. Wtedy dopiero przekonana się, jakim to jest szaleństwem wchodzić w drogę bogatym Gratentom.

— Rzecz nieźle pomysłana, — odpowiedział Artur z dziwnym jakimś uśmiechem; — ale nie zdaje mi się być praktyczną. Dla tego proszę cię, droga mamo, ażebyś zamiechała w tej myśli, wszystko mnie samemu zostawia. Przy zdarzonej okoliczności, ja się osiadać wypicie byłemu stolarzowi z naszego rodzinnego domu. Srodki i sposób jakimi to wykonam, zostawie mnie samemu. Tymczasem nie sprzedamy Nygardu i pozostaniemy tu jeszcze. Całą tę sprawę honorową, oddaj mojej pieczy, kochana matko, a mam nadzieję, że ze skutków będziesz zupełnie zadowolona!

— Zgadza się na to najchętniej, pod warunkiem jednak, że mi przyrzeczesz: iż nie spocznesz, póki nas wszystkich nie pomścisz. Nie domyślasz się nawet, ile mamy powodów do nienawidzenia tych ludzi.

Artur złożył rękę w dłoń swej matki i powiedział uroczyście:

— Przyrzekam nie spocząć, dopóki nie zatwierdzę naszego rachunku ze stolarzem. Po tem zapewnieniu opuścił matkę.

Po południu Artur wyjechał z Nygardu. Nie udał się jednak drogą do Fiellboda, ale zwrócił konia na wygodną ścieżkę prowadzącą ku rzeczce.

Widzimy się teraz w obowiązku opisać nieco bliżej miejscowość, w której odbywały się wypadki naszej powieści.

Nygard, jakżeśmy już wyżej wspomnieli, leżał na wysokości szeroko rozciągającej się równiny w kierunku wschodnim, a obejmującej rozległe grunty tej posiadłości.

Na zachodniej stronie kończyła się park i stanowił granicę majątku. Kranięc tego parku zbiegał się ku dolinie, stanowiąc dosyć stronną spadzistość, na której dla ułatwienia komuni-

kacji, urządzone były w niektórych miejscach wązkie schody.

Rzeka, płynąca pomiędzy dwiema górami, biegła w dolinę i dzieliła ją na dwie części. Z tamtej strony Stenwiku, rzeka miała mało wody, i jedynie podczas jesieni i wiosny woda zaledwie pokrywała jej kamieniste łozysko.

Przez dolinę prowadził szeroki trakt, wijący się licznymi zakrętami wzdłuż lewego brzożę rzeki.

Gdyby się dało zrobić jaki przełom, tak, że rzeka nie przechodziłaby przez park Nygardki i nie dzieliłaby dolinę na dwie części, ale żeby trakt szedł z północnej strony Nygardu, w takim razie droga pomiędzy miastem **as i Gothenburgiem, o czwartą część mogłaby być skrócona. Slenwik utraciłby wtedy swój wodospad, rzeka przechodziłaby przez ogród, a dla pożytku ogólnego, musiałyby interes prywatny upaść.

Artur siedząc na swoim wierzchołku, śledził wszystkie zakręty rzeki, stanął nareszcie u stóp wysokiej jodami porosłej góry.

Była to najwyższa góra ze wszystkich, otaczających dolinę, i panowała nad całą okolicą. Na jej wierzchołku stała piękna chatka szwajcarska, budowlą, której styl podówczas był jeszcze wielką rzadkością w Szwecji.

Tu młody człowiek zatrzymał swego konia. Zmierzył stroną wysokość góry badawczym okiem. Jak gdyby się chciał przekonać, czy by się z tej strony nie mógł dostać do owej chatki.

— Jakto? mój kuzynie, sądzę, żeś zbladził z prawdziwej drogi do Fiellboda, — odezwał się dźwięczny głosik tuż w pobliżu Artura.

Było to tak niespodziewane, że przestraszony Artur szarpnął nagle ułgami i skutkiem tego wierzchołek prawie dębem stanął.

Ale w tejże samej chwili małeńka, jasna rękawiczka pokręta rączką, pochwyciła za cugle, i tenże sam głosik przemówił do zestraszzonego zwierciadła:

— Spokojnie, spójrz na Achillesie. Przecież nie jestem z tobą równocześnie, którebyś się miał lekce. — Jeszcze, że mój twojego pana — przestraszyła?

I drobna rączka puściwszy cugle, klepała swobodnie wierzchołka po jego gładkiej szyi.

— Nie przestraszyłem, ale zdziwiłem się, — rzekł Artur, i ukłoniwszy się, zeskoczył z konia, ścisnąc rękę Małgorzaty Gratlen.

Była to osmastoletnia dziewczina, wzrostu wysokiego, smukła, blondynka, z cudnymi modremi oczyma i piękną, jak Ingborga. Świeży, różany rumieniec zdrowia, krasil jej licę, i młodzieńczy urok życia uśmiechał się z jej ust pętych, jak dwie dojrzałe wiśnie, na których malowała się swoboda młodzieńczego, pełnego zapasu życia. Niezawodnie Małgorzata była jedną z najpiękniejszych kobiet. Cała jej postać była obrazem najzupełniejszej harmonii jej widok musiał być dla każdego zachwycającym.

Rysy Małgorzaty obok dziewczęcej piękności, objawiały się charakteru i bęstrosko rozum. Mogła ona także mieć jakieś kaprysyki, ale kto tylko spojrzał na jej wielkie, czyste jak zwierciadło i spokojne oczy, zrozumiał od razu, że fantazja i uczucie zostawały u niej pod sprężystą wolą rozumu.

Wychowanie jej i przyzwyczajenia wyróżniały ją od innych dziewcząt jej wieku. Straciwszy wczesnie matkę, przeszła pod wytyczny kierunek ojca, który pragnąc uszlachetnić niepospolite przymioty jej duszy, wpałał w nią od pierwszej młodości przekonanie, że rozum powinien być stałym przewodnikiem jej postępowania.

Gdyby się Małgorzata była mężczyzną urodziła, nieomylnie byłaby jednym z najznakomitszych, wysoko uzdolnionych ludzi. Młodo to jednak, ojciec pracował nad tem usilnie, ażeby nawet jako kobieta, odznaczała się przymiotami, które i dla mężczyzny prawdziwą mogą być chluba.

Artur spojrzawszy dookoła i zapytał: — Sądzę, że nie sama jedna wyszłaś na tę przechadzkę?

— Dla czego? kto już ma lat osmnaście, powinien sam umieć chodzić. To jest chodzić o własnych siłach.

— Chciałaś to prawda, nie zdaje mi się jednak stosownem, ażebyś miśdaś dany usłany się same po rozstających drogach, zatem...

— Chciałaś się zapewne przekonać, że-

jestem dosyć śmiała odważyć się na rzeczy, którychby może żadna inna kobieta nie uczyniła? Mój kochany Arturze, wyznać ci muszę z góry, że ja nie tylko wychodzę, wyjeżdżam powozem lub kóśmo, ale że nawet wychodzę i wyjeżdżam bez żadnego towarzystwa. Powiesz zapewne, że to jest wielkie zachwalstwo, bo takich rzeczy nie dopuściłoby się nawet osmnaścieletnie Paryżanki. Ależ ja i pod innymi względami nie mam żadnego podobieństwa z Paryżankami dla tego właśnie, że pragnę być tylko prawdziwą, samoistną Szwedką.

— A któżby cię jako taką nie uwielbiał? — rzekł Artur z pewną dworskosciami. Małgorzata wruszyła ramionami.

— Poręczmy cześć grzeczności, — odpowiedziała zimno. — Ja nie lubię podchlebstw.

Artur ukłonił się.

— Gdzieś chciał jechać? zapytała Małgorzata po chwili. — Czy nie do Fiellboda?

— Nie śmiałybym dzisiaj znów się na-

przykrzać...

— Mógłbyś się jednakże ośmielić, bo zawsze jesteś miłym dla nas gościem. Ale jeżeli nie miałeś zamiaru odwiedzić nasz dom, gdzież więc dążyłeś?

— Przejazdka moja była bez żadnego celu.

— Czy być może? Wyglądałaś tak zamyślona, że zapewne mogłabym cię posadzić o jakąś niebezpieczną wyprawę.

Artur uśmiechnął się tylko, a po chwili dodał:

— Gdyby tak być miało, to niezawodnie byłbym do Fiellboda zwrócił moje kroki.

Dosyć głośno kroki zwróciły uwagę Artura i Małgorzaty, i oboje spojrzawszy w stronę, z której się szelest przybliżał, ujrzeli młodego człowieka wysokiego wzrostu, zstępującego ścieżką, prowadzącą na dół od chatki szwajcarskiej.

Młodzieniec wymijał ich szybko, nie spojrzawszy nawet na Małgorzatę, gdyż oczy swoje wlepił badawczo w Artura, który z równym zajęciem patrzył na niego.

— Czy znasz tego młodzieńca? — zapytała Małgorzata, odprowadzając przechodnia ciekawym wzrokiem.

— Nie znam.

— Bawię tu już od sześciu tygodni, — mówiła dalej piękna dziewczyna, — a nie spotkałam go jeszcze nigdy. Dzisiaj widzę go po raz drugi. Chciałabym koniecznie wiedzieć, kto to być może.

To powiedziawszy, Małgorzata spojrzawszy badawczo w oblicze Artura.

— Ciekawy jestem, co cię podobny chłopak obchodzić może? — zapytał Artur z widocznym niezadowolaniem.

— Mój kochany, ty co się w niego z takim zajęciem wpatruwałeś, powinieś to zrozumieć. Są to rysy, które raz widziane, nie zapominają się nigdy. Nie uważam, ażeby one były piękne, przeciwnie nawet, jest to twarz brzydka, ale zawsze jest w nich wyraz, którego zapomnieć niepodobna.

— Małgorzato! — proszę cię usilnie, ażebyś oszczędniej używała ze mną sztuki oratorskiej, — rzekł Artur z pewnym sarkazmem, — gdyż jeżeli mam być otwartym, wyznam ci, że wiem, kto jest chłopak. Pochwały twoje dla niego są mi nieprzyjemne i nie mogę być spokojnym, widząc, że twoje oczy wpatrują się w jego rysy.

— Miałbyż to być zbrodniarz, podejrżany o jakie morderstwo? zapytała spokojnie Małgorzata.

— Nie wiem, jest to wnik stangreta mojego ojca, — nazywa się Richardson.

Artur powiedział to głosem, z którego można było wyczuć, że się spodziewał jakiegoś wstrząśnienia z strony Małgorzaty. Jednakże rysy dziewczyny nie objawiły najmniejszej zmiany w swoim spokojnym wyrazie.

— Czy ten młody człowiek jest także stangret? — zapytała Małgorzata. — Jeżeli tak, to byłby chętnie przyjął go do służby.

— Niestety, nie ma się to zrobić, gdyż jego ojciec jest właścicielem fabryki Stenwickiej.

— Syn owego stangreta?

— Tak jest. Był on właścicielem stolarzskim, potem wyrósł się za granicę; po niejakiem czasie wrócił do kraju z angielskim nazwiskiem i kupił Stenwik.

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek).

Stowarzyszenie PRACUJĄCYCH w zakresie sztuki kościelnej "ZORZA" w Częstochowie pod Jasną Górą obok Redakcji "Dzwonka Częstochowskiego" na I-em piętrze. 1082

Sanatogen Bauera

Wszystkim osłabionym, wycieńczonym, sędziwiejącym i pozbawionym energii fizycznej przywraca siły i ochęć do życia

SANATOGEN BAUERA

Pochlebne opinie wydał już 600 lekarzy i profesorów. — Dobre można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. — Wystrzegajcie się bezwartościowych podróbek. Prawdziwy tylko w opakowaniu rosyjskiem.

Bezwzględnie gratis i franco wysyła B. Karcewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

Sanatogen Bauera

Precz z wszelką blagą.

Kto chce nie oszukany pozostać. Kto chce mieć artystycznie wykonanych 14 sztuk wizytowych fotografii za 2 rb., 14 sztuk gabinetowych fotografii za 5 rb. oprócz tego otrzyma przepiękny podarunek ze swojej fotografii jak Broszka, Szpilkę do krawatu, para Spinek lub Brelok niech uda się do Zakładu Fotograficznego B. Wollenberga II Aleja № 40.

Uwaga. Kolorowanie fotografii darmo, czesanie i fryzowanie p. p. darmo. Firma moja egzystuje od 1870 r. Fotograf B. Wollenberg 1091 3-3

DRUKARNIA

i sklep materiałów piśmiennych

F. D. WILKOŚZEWSKIEGO

w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38.

Przyjmuje do druku wszelkie obśtalunki i wykonywa po cenach możliwie niskich.

Druki ozdobne i kolorowe, księgi buchaltaryjne, biulet, afisze, klepsydry, blankiety, koperty.

Bilety wizytowe.

Na składzie: książki meldunkowe, książki i prochy do patentów akcyjnych, plenipotenci kon-trakty, kwitariusze i t. p. Sklep zaopatrzony w różne papiery i materiały piśmienne.

Kalendarze na 1908 rok. — Ceny przystępne.

BACZNOŚĆ!

Szanowną publiczność Zagłębia Dąbrowskiego mam zaszczyt za-wiadomić, iż otrzymawszy reprezentację fabryki

WYROBÓW ALPAGOWYCH

czyli z białego, srebrzystego metalu, nigdy nie tracącego koloru, je-stem w stanie **konkurować z cenami zagranicznymi**

Tuzin tyzyczek do herbaty od 1 rb. 40 kop. począwszy tyzyczki i widelców 3 — — — — — noży z ostrzami gerlachowskiemi od 4 r. 75 k. pocz.

NA ŚWIĘTA zaopatrzyłem sklep w obfity zapas

WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

po cenach najprzystępniejszych.

Pierścionki złote masywne z próbą 56 od 2 rb. 50 kop. począwszy	
Pierścionki złote z brylantami	12 — — —
Zegarki złote damskie	16 — — —
Zegarki złote męskie	35 — — —
Zegarki srebrne	4 — — —
Zegarki czarne męskie i damskie	2 — 25 — —

Zegary ścienne w różnym stylu, Zegary stołowe, Budziki i t. d. Pucharki srebrne z próbą 84 od 90 kop. Złote łańcu-zki damskie z próbą 56 od 16 rb. począwszy. Medaliony w różn. metalach, Koronki garnitury, Broszki, Kołczy-ki, Lornetki, Lorgnon, Binokle, Laski hebanowe z sre-brnami rączkami i t. d. i t. d.

Prócz tego, mam na składzie ogromny wybór

Wyrobow platerowanych.

Kandelabry brązowe. 1954-30-2

Najtańsze źródło podarków gwiazdkowych.

J. Fürstenberg Sosnowiec ul. Modrzejska.

Naturalna Woda Mineralna **VICHY** Własność Rządu Francuzkiego

Wyprowadzi się zamianą innymi wodami i dokładnie określić źródło

VICHY CÉLESTINS	Choroby Nerek Pęcherza i Żołądka.
VICHY GRANDE GRILLE	Choroby Wątroby i Przy-rządu Żółciowego.
VICHY HOPITAL	Choroby Kanałów Trawię-nia Żołądka, Kiszek.

Oglašzam, że tylko za rb. 2 kop. 25!

pozytewkę „Symfonia“

Dla stłumienia konkurencji nie patrząc na podwyżkę kosztów i po-drożenie roboczych rąk, jesteśmy w możności wskutek nagromadzonego za-pasu towarów, zaproponować Szan. Publiczności po bardzo niskiej cenie nakręcaną samogrającą pozytewkę „Symfonia“ z tualotowym lustrem i bardzo głośną i przyjemną dla słuchu muzyką grającą różne wesole śpiewy najlepszych kompozytorów (marsze, walce, polki, opery, narodowe pieśni i t. p.) Cena wytwornej, zagranicznej, politurowanej pozytewki zamiast 12 rb. tylko na krótki czas rb. 2 kop. 25, 2 szt. rb. 3 szt. rb. 5 k. 50. Nabywca pozytewki „Symfonia“ otrzyma przyjemną rozrywkę. Wysyłam zaraz po zamówieniu za zaliczeniem bez zadatku.

Proszę adresować: Główny skład muzycznych instrumentów, Dom Handlowy T-wa „Chicago“ Warszawa 2., Próżna 10—11

PS. Przy zamówieniu 6 sztuk dołącza się 1 sztuka darmo. Przesyłka od jednej sztuki lub 3-ch kop. 40, na Syberję 75 kop.

1416 **Korzystajcie z rzadkiej okazji.** 10-2

Oddział Techniczny

T-stwa „PROWODNIK“

Sosnowiec. Telefonu № 202.

Wyroby Gumowe, Asbestowe, Linoleum.

T-stwo „FERRUM“

1130 Oddział w Sosnowcu, 10-3

TELEFON № 202.

Artykuły techniczne, żelazo, cement, węgiel.

Dla kaszlących i osłabionych

EKSTRAKT i KARMEŁKI

LELIWA

w Warszawie, ul. Zielna № 21 Tel. 59-54.

1084 Sprzedaż w Składach Aptecznych i Aptekach. 10-6